



Prognozy

Tylko grajcie mi

sł. M. Souczek

muz. R. Pomorski

Zaplatały się stare nuty w pozłacane ogniki świec.
I coś gra, i o czymś śpiewa, czegoś pragnie
i uciec chce.
Pogubiły się pięciolinie, pomyliły drogi i szlak.
No i czegoż żądać od skrzypiec, gdy serca brak.

*Zapamiętam wszystkie dźwięki,
Poukładam je w nowy szyk.
Oddam serce i swoje piosenki,
Tylko grajcie, grajcie mi.*

Rozsypały się drobne litery,
z żółtych kartek uciekły gdzieś.
Może czas je do murów przykleił,
może nadał im nową treść.
Wielkie słowa nie znaczą już tyle,
co zwyczajny serdeczny gest.
Ulatują jak senne motyle, bo tak już jest.

*Zapamiętam wszystkie dźwięki,
Poukładam je w nowy szyk.
Oddam serce i swoje piosenki,
Tylko grajcie, grajcie mi.*

Zaczaruję lądy, morza,
Czarną noc pogodzę z dniem,
Tylko grajcie mi piosenki me.
Tylko grajcie, tylko grajcie mi.

Papierowe marzenia

sł. M. Danek

muz. R. Pomorski

Chcesz to nazwę tę ziemię twoim imieniem.
Chociaż wiesz, że to nie znaczenia.
Przyjdzie czas, który wszystko odmieni jak trzeba.

*Na okręcie z papieru pożegluje do Ciebie,
Śnieżnobiata flotyła popłynie po niebie.
Na okręcie z papieru pożegluje do Ciebie
Papierowy admirał.
Na okręcie z papieru pożegluje do Ciebie...
Na okręcie z papieru pożeglują do Ciebie
Papierowe marzenia.*

Zima za progiem, a my wciąż tacy sami.
Od ostatnich świąt nic się nie zmieniło.
Rozmowa z Panem Bogiem
pod tymi samymi gwiazdami,
Jakby czas nie płynął, jakby nic nie było.

Z niepokojem patrzymy na siebie,
Chociaż wiesz, że to nie ma znaczenia.
Przyjdzie czas, który wszystko odmieni jak trzeba.

Na okręcie z papieru pożegluje do Ciebie ...



Prognozy

Po prostu zapukaj

sł. E. Wierszyc

muz. R. Pomorski

Lato przed czasem skończyło się,
za oknem ciągle moknie deszcz,
W dziurawym palcie po ulicach krąży wiatr.
Ile kłopotów przybędzie nam,
Niewyjaśnionych złośliwych spraw?
Przeczekać przyjdzie kiepskie dni,
więc zapukaj czasem w moje drzwi.

*I znów czajnik zacznie cicho gadać,
Do rozmowy wciągnie filiżanki dwie.
W miękkim fotelu obok mnie usiądziesz Ty
I po kątach się rozejdą nasze sny.*

Codzienna pogoń za czasem
Do reszty pochłania nas.
Nie pamiętamy już żadnych zdarzeń,
Starzy znajomi odeszli w świat.
Więc zapomnijmy co gnębi nas
w ten szary jesienny zmierzch,
Do komina dołożmy drew,
odszukajmy siebie z tamtych lat.

*I znów czajnik zacznie cicho gadać,
Do rozmowy wciągnie filiżanki dwie.
W miękkim fotelu obok mnie usiądziesz Ty
I po kątach się rozejdą nasze sny.*

Pewność niczym błękit

sł. G. Kozera

muz. R. Pomorski

Jeszcze wiele dni przed nami, lecz nie wiemy co i jak,
Gdzie nas wiedzie śnieżna pani, kiedy da nam znak.
Zanim nas zakłuje serce, nim otuli mgła,
chcielibyśmy wiedzieć więcej i odpowiedź znać.

*Tylko pewność jest niczym błękit.
Przecież wiem, że nie opuści nigdy nas.
Gdy się w końcu czas wypełni,
Nie darują nam już życia jeszcze raz.*

Ile śmiechu, ile gniewu, ile pracy, ile snu,
Ile ciszy, ile śpiewu, ile jeszcze słów?
Wędrujemy dziś przed siebie, dookoła wielki zgiełk.
Dożo siły trzeba przecież, by pokonać lęk.

Ile śmiechu, ile gniewu, ile pracy, ile snu,
Ile ciszy, ile śpiewu, ile jeszcze słów?
Zanim nas zakłuje serce, nim otuli mgła,
chcielibyśmy wiedzieć więcej i odpowiedź znać.

*Tylko pewność jest niczym błękit.
Przecież wiem, że nie opuści nigdy nas.
Gdy się w końcu czas wypełni,
Nie darują nam już życia jeszcze raz.*



Prognozy

Angina

sł. W. Pietrzczyk

muz. R. Pomorski

Może kiedyś przyjacielu poczujesz,
Jakbyś stale był w czymś pominięty,
Że kolegów już za rzadko widzujesz,
Każdy mówi, że jest dzisiaj zajęty.
I, że dawno nikt do ciebie nie dzwonił,
Listy wciąż nie myślą przychodzić.
Siedzisz sam, pijesz gorzką herbatę
I już nawet ci się nie chce jej stodzić.

*Wtedy wstań, nie bierz czapki, szalika,
W płaszczu wszystkie guziki rozepnij,
I na spacer wyjdź w deszczową pogodę,
I uważaj, by się dobrze przeziębić.*

Kiedy starczy chłodu i przemoknięcia,
Wróć do domu, gdzie już czeka rodzina.
Powiedz jej głosem drżącym z przejęcia:
Mamy gościa, przysłała ze mną angina.
Na te słowa cię otulą kocykiem,
A na twarzach będą uśmiech mieć szczery.
Ty im się odwzajemnisz uczuciem gorącym:
Trzydzieści osiem i cztery.

*Wtedy leż w swym łóżeczku spokojnie,
Na świat popatrz
spod powiek przymkniętych,
Cicho jęknij, by przypomnieć rodzinie,
Że chorujesz, jesteś dziś najważniejszy.*

I przez dzień albo dwa znów poczujesz,
Że w twym życiu są też dobre momenty,
Że rodzice, ciocia z wujkiem i dziadek,
Każdy z nich twoim zdrowiem zajęty.

Babcia parzy ci ziołową herbatkę.
Ty w tym czasie na poduszkach oparty,
Wciąż przyjmujesz swych przyjaciół wizyty,
Którzy pełnią przy tobie swe warty.

*I już wiesz, że czasami choroba,
Chociaż większość ludzi o niej nie marzy,
Może pomóc, więc już nie narzekaj,
Tylko czekaj, a nuż się przydarzy.*



Prognozy

W październikowy zmierzch

sł. E. Wierszyc

muz. R. Pomorski

Kiedy zastukasz w moje okno
niby niespodziewany gość,
Przywita Ciebie i krzesło i stół
i kubek z jednym uchem.
Opowiemy sobie nasze sny,
wspomnienia pachnące latem.
Tak ciepło przy Tobie i dobrze mi, już nie odchodź....

*W październikowy zmierzch
Koncert na opadłe liście,
Przekomarza się wiatr, kradnie czas,
imbryk parzy herbatę.
W październikowy zmierzch
Przekomarza się wiatr.
Jesień u drzwi.*

Do nadrobienia mamy parę lat,
Namarzyć nowych marzeń, wyśnić sny,
Więc zostaw świat na boku, niechaj się martwi sam.
A my wymkniemy się tam,
Do miejsca, gdzie wymyślimy sobie raj.

*W październikowy zmierzch
Koncert na opadłe liście,
Przekomarza się wiatr, kradnie czas,
imbryk parzy herbatę.
W październikowy zmierzch
Przekomarza się wiatr.
Jesień u drzwi.*

Nie rozmazujmy dat

sł. W. Jarosz

muz. R. Pomorski

Nie rozmazujmy dat na twarzach kalendarzy.
Nie przeliczajmy lat, tyle jeszcze się wydarzy.
Na przekór chwilom złym, podajmy sobie ręce.
Zamknijmy świat na klucz w piosence.

*Wspomnienia, ech wspomnienia
Powracające, jak sny.
Wszystko wokół, wokół się zmienia,
Tylko nie my.*

Nie rozmazujmy dat na twarzach kalendarzy.
I choć zwariował świat, spróbujmy trochę pomarzyć.
Jest tyle różnych dróg na życia nieboskłonie.
Przystańmy na jednej z nich i podajmy sobie dłonie.



Prognozy

Poczuj zapach

*sł. E. Piotrowska
muz. R. Pomorski*

Złota jesień liściastym dywanem
Otuliła szczelnie Wołosate,
Zżółkły trawy na połoninach,
Drzewa splotły się babim latem.

*Poczuj zapach bieszczadzkiej przygody,
Szczery uśmiech w swój plecak zapakuj.
Niech prowadzą Cię leśne drogi,
Może kiedyś spotkasz nas na szlaku.*

A gdy zima nastała w Bieszczadach,
Świat pod białą pierzyną się schował.
Śpi spokojnie i śni mu się wiosna,
Która wszystko rozpocznie od nowa.

Stopi śniegi, zbudzi wszystkie drzewa.
Cicho szepnie coś polnym kwiatom.
Szybko zrobi wiosenne porządki.
Musi zdążyć się nim, przyjdzie lato.

Wstaje słońce, wiatr pachnie przygodą,
Pakujemy swoje plecaki.
Wyruszamy na połoniny,
Przemierzamy znajome szlaki.
Wyruszamy na połoniny,
Przemierzamy znajome szlaki.

*Poczuj zapach bieszczadzkiej przygody,
Szczery uśmiech w swój plecak zapakuj.
Niech prowadzą Cię leśne drogi,
Może kiedyś spotkasz nas na szlaku.*

Do źródła

*sł. W. Buchcic
muz. R. Pomorski*

Przy tej drodze dzika jabłoń,
Przy tej grusza stoi sobie,
A ty prowadź mnie do źródła,
Z którego piją obie.

Przy tym domu, w którym kiedyś
Wisiły firanki złote,
Przy tych drzwiach z mosiężną klamką,
Mieliśmy spotkać się potem.

*Spóźniłam się na autobus,
A miał mnie zawieść do ciebie.
Rozminęłam się z marzeniem.
Może chciałam – nie wiem.*

Na tej ławce, gdzie znalazłam
Twoje delikatne dłonie,
Które mi obiecywały
Samotności koniec.

Obiecały mi – wierzyłam,
Że tą drogą jabłoniową
Pijąc nektar złotych gruszek
Pójdę miły z tobą.

*Spóźniłam się na autobus,
A miał mnie zawieść do ciebie.
Rozminęłam się z marzeniem.
Może chciałam – nie wiem.
Spóźniła się na autobus
A miał ją zawieść do ciebie.
Rozminęła się z marzeniem.
Może chciałam – nie wiem.*



Prognozy

Prognozy coraz lepsze

sł. M. Danek

muz. R. Pomorski

Kiedy ptaki z niedalekiej północy przylecą,
Zatrzepocą skrzydłami za oknem.
I usiądą, by odpocząć,
I od wiatru, co w kominie by grał,
Wilgotnieją coraz częściej oczy.

*Choć prognozy coraz lepsze z dnia na dzień,
Dużo słońca, trawa jeszcze się zieleni.
To z daleka czasem mruknie coś,
Jak lawina, jak trzęsienie ziemi.*

Pozbieramy kartki ze starych kalendarzy,
By w papierach mieć porządek.
Wyrzucimy kilka wierszy,
Poczekamy, może jeszcze coś się zdarzy,
Może wpadnie parę groszy przed pierwszym.

*Choć prognozy coraz lepsze z dnia na dzień,
Dużo słońca, trawa jeszcze się zieleni.
Choć lawina przeszła obok nas,
Wciąż czekamy na trzęsienie ziemi.
Choć prognozy coraz lepsze z dnia na dzień,
Dużo słońca, trawa jeszcze się zieleni.
Choć lawina przeszła obok nas,
Wciąż czekamy...*

Dołki w policzkach

sł. D. Sobota

muz. R. Pomorski

Takie dołki masz w policzkach,
gdy do ludzi się uśmiechasz
i ogniki w twoich oczach
rozptywiają się, jak rzeka.

*Lubię słuchać jak się śmiejesz.
Lubię, gdy w skupieniu trwasz.
Lubię dotyk twojej dłoni.
Lubię twą pogodną twarz.*

Przywołuję twe spojrzenie,
Gdy się dzień za bardzo dłuży.
Już nie czuję się samotna
W tłumie szarych, prostych ludzi.

Lubię twe bijące serce.
Lubię twe oddane ręce.
Lubię, gdy układasz kwiaty
tak, jak wiersze, w poematy.

*Lubię słuchać jak się śmiejesz.
Lubię, gdy w skupieniu trwasz.
Lubię dotyk twojej dłoni.
Lubię twą pogodną twarz.*



Prognozy

Wieczorna muzyka

sł. W. Jarosz

muz. R. Pomorski

Moja wieczorna muzyka,
mojego miast a rytm.
Gdy dzień się z nocą spotyka,
latarnie mrugają do szyb.
W alejach i na chodnikach,
w natrętnych klaksonach aut,
w telewizorów płomykach -
wieczorna muzyka.

Moja wieczorna muzyka,
mojego miasta rytm.
Głębokich bram akustyka,
tramwajów ciągły zgrzyt.
Przy kawiarnianych stolikach,
w życiu pędzącym na skrót,
W świątyn strzelistych gotykach -
wieczorna muzyka.

Taki spacer

sł. M. Souczek

muz. R. Pomorski

Kupię ci ciepłutki szal
I bukietek fiołków z paprocią.
I pójdziemy ulicami poprzez deszcz
Na spacer pachnący wilgocią.

Ulicami, które ktoś oczyści,
Przejdą ludzie i wiatr przeleci.
I nawieje na nie nowych liści
I zakurzy je i znów nie zaśmieci.

*Taki spacer na jesienne zapomnienia,
Na zadumę, zwariowany czas.
Na gorące serca dwa, na zapewnienia,
Że to miłość, że się coś zaczęło w nas.*

A wieczorem kiedy będzie ciemno,
Popatrzymy na światła z daleka.
I będziemy innym znów zazdrościć,
Że tam w domu ktoś na nich czeka.

A wracając pomyślę ze smutkiem,
Że jest mgła i że niepogoda.
I że życie tak głupie i krótkie.
Ludzi żal i kwiatów mi szkoda.

*Taki spacer na jesienne zapomnienia,
Na zadumę, zwariowany czas.
Na gorące serca dwa, na zapewnienia,
Że to miłość, że się coś zaczęło w nas.*



Prognozy

Babka w klapkach

śł. W. Buchcic

muz. R. Pomorski

Wszystko pakowaliśmy nocą:
Picie, apteczkę z pomocą,
Suchy prowiant, coś na głowę,
Telefony komórkowe,
Plastry i jałową watkę
I do okularów szmatkę,
Placek mamy ze śliwkami,
wszystko mamy, więc ruszamy.

*A tuż obok jakaś babka
Na Tarnicę wchodzi w klapkach.
W grzęzawisku tam w zawilcach
Utknął facet w gumofilcach.*

Cóż przyroda wokół dzika,
No więc mamy przewodnika.
Ma być bezpiecznie i ślicznie,
Nakręcamy się lirycznie.
Nie schodzimy więc ze szlaku,
Spożywamy na biwaku,
Podziwiamy gór tych cuda
I chłoniemy co się uda.

*Za zakrętem koło brzózek
rodzina pcha z dzieckiem wózek.
„Szczęść Wam Boże” ktoś nas wita
- setka zakonnicy w habitach.*

Wyruszamy świt już blisko,
Srebrzy rosą wrzosowisko.
Przez sen potok gada cicho,
W gąszczach się schowało lichy.

Ćmy zasnęły, bo za chwilę
Będą budzić się motyle.
No więc wyruszamy w góry,
Prężną stopą deptać chmury.

*A tuż obok jakaś babka
Na Tarnicę wchodzi w klapkach.
W grzęzawisku tam w zawilcach
Utknął facet w gumofilcach.*

*Za zakrętem koło brzózek
rodzina pcha z dzieckiem wózek.
„Szczęść Wam Boże” ktoś nas wita
- setka zakonnicy w habitach.*

*Wyżej babcie dwie samotnie
Na górę niosą parolotnie.
Kuriozum szczęka opada
- tak wędruje lud w Bieszczadach.*



Prognozy

Zapłakany świat

sł. W. Jarosz

muz. R. Pomorski

Z sennej głowy mi poprzeganiał sny
Porannego chłodu wiew.
W trawie ginie liść, w wodzie tonie leszcz,
O parasol bębni deszcz.

*W taki dzień, gdy chmur gromada.
W taki dzień, gdy ciągle pada.
Deszcz, deszcz, zimny deszcz.
Zapłakany świat.*

Płacze mokry las, autobusy w głos,
Wycieraczki liżą łzy.
Jabłko niesie jeź popłakując też
i szlochają rynny trzy.

Staruszkowie drząc podkręcają węs,
Wystawiają nosy z bram.
Czuje w kościach, gdyż idzie nowy niż,
Nie wylże słońce ran.

Banalne lato

sł. W. Buchcic

muz. R. Pomorski

Plecak do snu się układa na dnie szafy.
Lato głupio tak przez palce ot przeciekło.
Starych dzwonów nie było w Giżycku,
Z Bieszczad gdzieś wyjechał Antek Piekło.

*Lato tak banalne w skojarzeniach.
Myśli jakby złotym słońcem spowolnione.
Zima zimą wróci we wspomnieniach,
Przy okazji z jakąś muszlą odkurzona.*

Połoniny literacko znowu rude.
Rymy wzięte, że tak powiem prosto z czapy.
Złota plaża, pies, blondynka - co za nuda,
Ale wzorzec ten wzięliśmy z samej Yapy.

I ta miłość taka całkiem wakacyjna.
Zachód słońca długie cienie kładł w sitowie.
I wycieczka rzeczonym statkiem promocyjna.
I rozstanie dramatycznie jak posłowie.



Prognozy

Żegnamy lato

sł. W. Jarosz

muz. R. Pomorski

Słońce coraz niżej – jesień,
Plecy dachów liże, niesie kwiatów kosz.
Słoneczniki mają nisko tby
W cieniu ich ty i ja, ja i ty.

*Bo cóż poradzimy na to, że przemija lato,
Jak ostatni spadający liść.*

*I jak refrenu słowa płacze się po głowach
Srebrna nić, babiego lata nić.*

Już niedługo zrzedną sady,
Trudno nie ma na to rady.
Przygotować trzeba ostry nóż,
Pełen stół jabłek ciąć pół na pół

Po ścierniskach kraczą wrony,
W słojach drzemią korniszony.
Grzyby też powyciągał z ziemi ciepły deszcz.
Słychać śpiew, ognisk swąd, właśnie stąd.
Słychać śpiew, ognisk swąd, właśnie stąd.

*Bo cóż poradzimy na to, że przemija lato,
Jak ostatni spadający liść.*

*I jak refrenu słowa płacze się po głowach
Srebrna nić, babiego lata nić.*

Na Wigilię

sł. M. Danek

muz. R. Pomorski

Zza morza niejednego tu wrócę,
By z bukami śpiewać kolędy,
Bo gra we mnie, ja taką mam duszę.
Droga zawsze prowadzi mnie tędy.

Z niejednego ja portu przy płynę,
Żeby z wami się dzielić opłatkiem.
Wierzaj mi, niechaj skonam, niech zginę,
Choćby wracać nie było mi łatwo.

Choćby słońce paliło mi głowę,
Choćby nogi do butów przymarzły,
Na wigilię mnie zawsze przywiodą
Moje własne rodzinne gwiazdy.

I rzecz taka mi chodzi po głowie,
Miałam o tym nie mówić nikomu.
Choćbyś buty niejedne zdał w drodze,
Podczas burzy pamiętaj o domu.



Prognozy

Piekło w Bieszczadach

sł. W. Buchcic

muz. R. Pomorski

Nawet i to się jakoś nie upiekło,
Bo w końcu Antek został Antkiem Piekło.
I poszedł sobie, no nie ma rady,
Do swej krainy, w te swoje Bieszczady.

*A myśl płynęła, jak na wietrze liście.
A my biegłyśmy wyobraźnią za nią.
Uwierzyliśmy w prawdy oczywiste,
Że w naszym piekle mieszka jeden anioł.*

Choć musi dźwigać piekielne nazwisko,
A świat nie głaszcze go za nic – bo po co.
Duszą anielską przeobraża wszystko,
Ciepłą gawędą upiększa świat nocą.

W Antkowym piekle można raj smakować,
Przyjaźni prostej uczyć się, jak z książki.
Płecy zgarbione uśmiechem prostować,
Otwartym sercem końć świata lęki.

Teksty piosenek pochodzą z płyty

Prognozy

2008

